

Trzynasty Schron - baza wiedzy o serii Fallout i kulturze postapokaliptycznej

Praca nadesłana na "Konkurs Dystrykt 9 DVD"

Autor: szmergiell

Zadanie konkursowe:

Ufolstwo pod Twoim domem, a Ty co?!

Opisz co byś zrobił, gdyby w miejscowości, w której mieszkasz pojawili się Obcy? Opcja wyboru czy byliby przyjaźni/agresywni/itp.należy do Ciebie. Rozmiar tekstu max. A4. Forma tekstu: opowiadanie, opis, relacja, reportaż, itp.

Tekst oryginalny.

Janek i Jurek, potykając się o zwalone i spalone pnie drzew dotarli do Cytadeli. Obiekt, który powstał ponad dwa wieki temu, okazał się idealnym miejscem do przeżycia pierwszych nalołów. Duża część terenu to bunkry, tak wielkie, że nawet ciężarówka mogłaby do nich wjechać... o ile jakaś by jeszcze działała. Teraz, to jedynie wraki samochodów, które zatrzymały się dwanaście lat temu, i już pewnie nigdy nie ruszą. Do wejścia do bunkra zostało im jedynie 250 metrów. Ostatnie 250 metrów, które znali jak własną kieszeń... jednak coś było nie w porządku.

- Janek, coś mi tu nie pasu... - nie dokończył, ponieważ kula wystrzelona z karabinu snajperskiego wbiła się mu w czoło i wyleciała tyłem głowy. To samo spotkało Jurka.

- Trafienie potwierdzone. Wracam do bazy. Bez odbioru - zameldował Jan Kowalski. Snajper ruszył się z miejsca i zaczął zbierać do wymarszu. Po całym dniu leżenia i czekania mocno ścierpł - miał problemy z koordynacją ruchową. Gdyby teraz ktoś do niego podszedł, to byłby spory problem. Jednak w okolicy nie było nikogo, kto mógłby go zaskoczyć - przecież trupy nie podejda. Ponieważ już się ściemniało, postanowił czym prędzej udać się w stronę bazy. Czekala go długa wędrówka, jednak cel został osiągnięty - może się pochwalić kolejnymi dwoma trafieniami. Dodał to do wcześniejszych 27, co razem dało pokaźną liczbę. Daleko mu było do takich tuzów jak Adam Smith czy Wasilij Zajcew, ale powoli zdobędzie wystarczająco doświadczenia. Teraz tylko najważniejsze, żeby oddalić się z tego miejsca i dotrzeć do bazy.

- Kowalski, co tak długo! - bez ogródek zaczął pułkownik.

- Melduję posłusznie, że wykonałem zadanie. Dwóch obcych zostało zdjętych. Zero strat własnych, sir.

- Bardzo dobrze Kowalski, bardzo dobrze. Może niedługo uda się wypędzić tych pierdolonych ufoludków. Po tych atakach jądrowych, które przeprowadzili 13 lat temu, coś im się we łbach poprzestawiało. Wydaje im się, że są, kurwa ludźmi. Gdybym miał więcej takich ludzi jak ty, Kowalski, już dawno byśmy się ich pozbyli.

- Tak jest, panie pułkowniku - Kowalski energicznie przytaknął.

- Choć Janek na piwo... starczy już tej etykiety - zaproponował pułkownik.

Udali się do mesy. Od czasu nalotu UFO, z wielu rzeczy musiano zrezygnować. Jednak to, co najważniejsze dla żołnierza - jedzenie, jak zwykle było na miejscu. Oczywiście jakościowo daleko mu było do Sheratona, jednak zawsze to lepsze, aniżeli kolejna porcja konserw z puszki.

- Panie pułkowniku, jak to wcześniej było... z tymi ufokami?

- Janek, daj spokój.. mów mi Adam.

- Dobrze pa... Adamie. To jak to z tymi ufokami było? - zająknął się Jan.

- Ech... to były czasy...

Pamiętam, jak dawno temu żyliśmy sobie w spokoju. No, były od czasu do czasu jakieś bitki. A to do Afganistanu się pojechało nakopać do dupy Arabom... a to Talibowie nas szturchali w bok... ale tego, co zdarzyło się 13 lat temu, to nigdy nie zapomnę. Służyłem w 17 Wielkopolskiej Brygadzie Zmechanizowanej w Międzyrzeczu jako plutonowy. Pamiętam tych wszystkich chłopaków, którzy byli tam razem ze mną... niewielu z nich żyje do dzisiaj. Wszystko zaczęło się w okolicach czerwca. Pamiętam to jak dziś, bo lato zapowiadało się kurewsko gorące. Z nieba nic nie padało od dobrych dwóch miesięcy, kiedy to pojawili się oni. Kojarzysz te stare filmy, na których przylatują takimi okrągłymi spodkami kosmici? To wcale tak nie wyglądało. Pojawili się znikąd... takie wielkie pojazdy. Z tego co słyszałem, to znalazło się takich kilka na kontynent. Całe szczęście nad Europą to zatrzymały się w okolicach Francji, więc pierwsze uderzenie nie było takie mocne. Z początku zaczęło się od pitu-pitu: jesteśmy żeby wam pomóc itepe. Ci na górze uwierzyli, ale nam coś nie pasowało. Bo po jasną cholere miałiby nam pomagać? Do tego z takich wielgachnych statków...

Skończyło się na wielkim spotkaniu, chyba w Brukseli. Kiedyś było coś takiego jak Unia Europejska, więc zebrali się i zaczęli debatować. Pojawił się nawet przedstawiciel ufoków. Takie to ohydne było. Ani do zwierza, ani tym bardziej do człowieka niepodobne. Kiedy tak gadali co i jak od tych zielonych wyciągnąć, to nagle pierdałnęło. Chyba kilka atomówek, albo i co jeszcze gorszego zrzucili na nich. Wielkiej szkody nie było, bo same skurwysyny tam zasiadały, no ale od tego się zaczęło.

Zieloni szybko zrzucili na ziemię swoje oddziały. Ruszyli do ataku, po kolei likwidując wszystko, co im weszło w zasięg widzenia. Jednak czym dalej od Brukseli, tym gorzej im szło. Dotarli do nas, tutaj na wschód... i zatrzymali się. Chyba ta zima, która się porobiła po tym ataku, coś im zaszkodziła. Słyszałem od kilku chłopaków, że te wielkie pojazdy, w których się poruszali, to były ich broje bojowe. Nie wiem jak to się stało, ale część z nich zaczęła zachowywać się jak my. Tak, jakby im coś we łbach namieszało, i poczuli się, tfu... ludźmi. Chociaż od razu po ich mordach widać było, że do ludzi to im daleko.

Siedem lat temu, udało się zorganizować w miarę sensowne centrum dowodzenia tutaj, w Poznaniu. Skrzyknęło się kilku chłopaków, tych co bardziej obcy byli z bronią. No i hurra, ruszyliśmy na te zielone poczwary. Nie spodziewaliśmy się jednak, że mają taką siłę rażenia. Na sam początek rzuciliśmy atak powietrzny. Nasz 56 Kujawski Pułk Śmigłowców Bojowych został roztarty w pył. Zginął wtedy kapitan Śmigły. Wielka to była strata dla naszego dowództwa. Pomimo tego, że nie stał w dowództwie wysoko, to nawet generałowie liczyli się z jego zdaniem.

Od tego czasu, postanowiliśmy atakować ich z ukrycia... można rzec partyzancko. Między innymi Twój dzisiejszy wypad był jedną z tego typu akcji. Wiem, że może się wydawać, że niewiele to da, ale jak to się kiedyś mówiło: ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka. Kiedyś im skopiemy tak te dupska, że albo się sami wyniosą, albo już nie będzie kto miał się wynosić. Dobra młody.. idź na kwaterę, odpoczywaj. Przed nami jeszcze sporo roboty.

- Dziękuję panie pu... Adamie.

- Idź, idź. Jeszcze pewnie nie raz usłyszysz tę wersję, ale przynajmniej mogłem się wygadać. Żeby więcej było takich, jak ty... którzy nie boją się wyjść i strzelać do tych popaprańców.

- Dziękuję. Odmeldowuję się. Spokojnej nocy, Adamie.